Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 23. Kraków, Poniedziałek dnia 29 Stycznia 1900. Rok VIII.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

W krótkich i zwięzłych słowach ogólnie zastanowić się nad tem, co każdy mijający dzień przynosi z sobą nowego do księgi dziejów — oto będzie zadanie tej stałej rubryki, którą redakcja z dniem dzisiejszym na czele każdego porannego numeru otwiera. Nie będzie to kronika wypadków — wyczerpują ją najdokładniej obszerne depesze rządowego Biura korespondencyjnego, oraz nasze własne telegraficzne i telefoniczne informacje; zadaniem tej rubryki będzie więc tylko rzucenie kilku promieni światła na to, co jest najważniejsze i najbardziej znamienne z wypadków minionej doby.

Szczęśliwie możemy zacząć tę rubrykę od wiadomości, która z Brukseli rozeszła się w sobotę po całym świecie o klęsce angielskiego jenerała Warrena na zachodniej wyżynie góry Spionskop. Olśniewające, mistrzowskie zwycięstwa armji boerskiej, armji spokojnych rolników i chodowców bydła, którzy chwycili za oręż, aby bronić ojczyzny przed dzikim najazdem, wywołują zdumienie całego świata i gorącą radość wśród wszystkich, którzy cierpią wskutek przemocy siły nad prawem.

Anglicy zasłużyli w całej pełni na te straszliwe klęski, które im zadaje genjusz strategiczny sędziwego Jouberta i entuzjazm patrjotyczny transwaalskich obywateli. Jak w dziwnie pięknej bajce, prawie cudem, małe republiki, które, jak się zdawało, nie miały żadnych innych szans tryumfu, prócz bronionej przez siebie dobrej i słusznej sprawy, kładą pokotem idące na rozbój całe armje potężnego mocarstwa, przed którego bogactwem i siłą korzyły dotąd głowy najpotężniejsze moce świata. — Jest to wspaniały akord wstępny do uwertury nowego wieku, jaką odegrać ma rok przełomowy przez przygotowującą się w Paryżu apoteozę owoców pokojowej cywilizacyjnej pracy...

Pogrom siły, chcącej łamać prawo, nas Polaków zwłaszcza napawa gorącą otuchą, że to nie prawda, co na początku boersko-angielskiej wojny pisał pewien dziennikarz paryski, który drwiąc z proklamacji prezydenta Krügera zdającej wszystko na Opatrzność, nadmienił z ironją, jakoby było rzeczą w dziejach dowiedzioną, iż Opatrzność sprzyja tylko ogromnym armjom i najlepszemu systemowi armat! Zdaje nam się chwilami, że to my walczymy nad falami Tugeli, na wyżynach Spionskopu i w okopach Magersfontein i że ta powódź krwi angielskich żołnierzy bryzga na pikelhauby niemieckie i rosyjskie szynele.

Tak nam mówi uczucie! Niestety, trzeźwy rozsądek nasuwa nam smutniejsze refleksje i wywołuje tragiczny konflikt między wskazówkami rozumu, a skłonnościami serca, ten sam konflikt, z którym nasz naród już od stu lat spotyka się na każdym prawie kroku publicznego życia. Pogrom Anglji, pociągający za sobą utratę jej znaczenia mocarstwowego, wywołuje przedewszystkiem radość — w Berlinie!! Na tym pogromie zyska i zarobi więcej nawet niż Boerzy niemiecka potęga w Europie i rosyjska moc w Azji. Anglja była dotąd jedynem mocarstwem, stojącem na poprzek światoburczym planom naszych dwóch śmiertelnych, dziedzicznych wrogów. I dlatego na wypadki w Afryce patrzeć trzeba z niepokojem; niepodobna nie życzyć zwycięstwa bohaterskim Boerom, ale trzeba się lękać katastrofy, jakąby był dla świata upadek mocarstwowego stanowiska Anglji.

Depesze z Warszawy przyniosły radosną wieść, że jeden z psiaków Marji Andrejewny, ostatni zabytek apuchtinowskiego systemu rządów w Warszawie, osławiony prokurator Turau, poszedł nagle „między senatory". Jest to niewątpliwie nowa zasługa księcia Imeretyńskiego, który osobiście pojechał ze skargą na Turaua do Petersburga. Ostatniem „dziełem" Turaua były dzikie aresztowania dzieciaków szkolnych, zebranych na rozmowę o literaturze w mieszkaniu przy ulicy Chmielnej. Księciem Imeretyńskim nie ma się co zachwycać, bo z pewnością nie żywi on dobrych zamiarów dla naszego ideału narodowego, ale trzeba mu przyznać, że jest to istotnie człowiek, czego żadną miarą o idącym w senatory „ochmistrzu najwyższego dworu" powiedzieć nie było można.

KRONIKA.

Dwóch Polaków ukończyło w listopadzie r. z. szkołę politechniczną w Charlottenburgu z dyplomem inżynierów, a mianowicie; p. Tadeusz Nowak z Królestwa i Leon hr. Szeptycki z Galicji, najmłodszy brat gr.-kat. biskupa stanisławowskiego.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać. Zmarł ks. Józef Krzeptowski, proboszcz w Płazowie.

Dyecezja przemyska: Administratorem *ex currendo* w Chłopicach zamianowany ks. Feliks Stelzel, proboszcz w Rudołowicach. — Przeniesieni: ks. Józef Grzywa, administrator w Siennowie do Zaczernia; ks. Stanisław Niepokoy z Zaczernia do Biercza, ks. Ignacy Pyzek z Biercza do Przeworska, ks. Jan Jakubowski do Leżajska, ks. Jan Sękowski z Leżajska do Pniowa. — Konkurs na probostwo w Falkenbergu rozpisano powtórnie z terminem do 15 lutego b. r., a na Chłopice do 30 kwietnia b. r.

Człowiek-zwierzę. Mikołaj i Paśka Bułycz ze Żmijowisk (pow. Jaworów) powzięli zamiar udania się na robotę do Rumunji. Posiadali jednak czteromiesięczne dziecko, które mogło im być w drodze za zarobkiem jedynie zawadą. Żeby więc pozbyć się owej przeszkody, Mikoła udusił chłopaka, rozbił mu przytem w okrutny sposób głowę i złamał rączkę. Okropny ten czyn przejmie każdego zgrozą, a człowiek, który go popełnił, zasłużył chyba rzetelnie na miano zwierzęcia.

Kongres lekarzy w Paryżu. W celu służenia kolegom rodakom informacjami i pośrednictwem, oraz łatwiejszego zgrupowania lekarzy polskich podczas międzynarodowego kongresu lekarskiego, który odbędzie się w tym roku podczas wystawy powszechnej, utworzył się w Paryżu komitet, do którego należą następujący lekarze Polacy, zamieszkali lub przebywający w stolicy Francji doktorzy: Chodźko, Henryk Gierszyński (Onarville), L. Gorecki, Majewicz, Adam Mincer, Bolesław Motz, Osten, Maksymiljan Pióro, Adam Wrzosek i Józef Zieliński. Zwracać się należy pod adresem Bolesława Motza, „hôpital Necker, clinique du professeur Guyon".

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

23) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Ruchem ręki Albrecht nakazał milczenie.

Stary Kirchberg bądź już trochę przygłuchy, bądź zatopiony w myślach swoich, nie zwrócił uwagi na słowa Wojsława. Zaczerpnął w płuca świeżego powietrza i ciągnął dalej.

— Po pogrzebie stryjeczni bratankowie nieboszczyka, książęta Meklemburscy Henryk II, Lwem zwany z synami Albrechtem I i Janem II, będący w gościach u stryka w Rostocku, wrócili na zamek.

A Henryk ten II Lew był synem Mikołaja, wnukiem Jana Teologa, a prawnukiem Henryka Borowina, wspólnego praojca rodu Niklota.

Wróciwszy tedy Henryk II Lew z synami na zamek Rostocki wziął rządy po stryku. A Henrykowa wdowa niebawem znikła, ponoć niemowlę jej zmarzło, kiedy jechała do ojca swego Andrzeja z Kubicz.

— To nie prawda, nie zmarzło! — zawołał z uniesieniem Wojsław.

A stary Kirchberg mówił z przejęciem dalej:

— Abo uniosła niemowlę, odrzekając się dla niego ojcowskiej dzielnicy, bo o tem chrobactwie w powieciu więcej nie było i słychu. Henryk II, jako najbliższy krewny zmarłego, grafstwo po nim spadkował.

Po śmierci Henryka Lwa wzięli rządy synowie jego: Albrecht I i Jan II, już jako dziedziczni panowie na Rostocku, a roku pańskiego 1349 cesarz Karol IV...

— Mąż mojej ciotecznej — wtrącił Wojsław.

Albrecht zezem spojrzał na niego.

— Cesarz Karol IV — kończył dziejopis — uznał Meklemburską dzielnicę wespół z Rostockiem i grafstwem Hargardskiem za księstwo udzielne. Na to wszystko baczyłem własnemi oczami i że tak było, jak gadam, na Rany Ukrzyżowanego Chrystusa zaprzysiądz mogę.

Nastała cisza. Z wyrazem zadowolenia i wyższości spojrzał Albrecht na Wojsława i zdziwił się niepomiernie, że ten nie opadł na duchu.

— Dziejopis rzekł prawdę i dziwuję się mocno, że panowie, skupiwszy jego słowa z tem, co musiał swego czasu donieść im stary Fryderyk von Alsberg, nie wierzą jeszcze w moje od grafa Henryka IV pochodzenie.

A na to Albrecht:

— Fryderyk von Alsberg przekonał nas tylko, że mamy z najezdzcą do roboty.

— Tak? — oburzył się Wojsław — i nie opowiedział wam spotkania na Rostockim zamku rycerza Jana Wulfarda z Mikołajem Stoysławem włodyką z Repelina? — spytał.

— Nie!

— A znany wam tu ten włodyka?

— Pewnikiem.... Jeden z najzamożniejszych rycerzy chyżańskich, nasz wielki druh i wiernik!

— To słowo włodyki u was dużo waży? — pytał Wojsław dalej.

— Szczere złoto — odparł, nie wiedząc o co chodzi, z uniesieniem Albrecht.

— I nie doniósł wam Fryderyk von Alsberg, że ten włodyka uwidział we mnie pana swego, pokłonił mi się, a za nim synowie jego i reszta tamtejszych rycerzy?

— Nie, jako żywo!

— To każcie wołać dwóch moich towarzyszy braci Wulfardów, z którymi mnie zaraz pierwszego dnia rozdzielono, niech oni rzeką i świadczą pod klątwą, jak było.

Albrecht z zakłopotaniem spojrzał na braci. On wcale nie pragnął, by towarzysze Wojsława stanęli jako świadkowie, w obliczu rycerstwa; nie wiedział nawet na pewno, czy żyją jeszcze!

Ale nie znalazł w braciach popleczników.

— Tu sprawa jest nieczysta — zauważył książę Henryk — Alsberga nie ma, trzeba wołać tamtych rycerzy. Brat ich pono gdzieś trzyma pod ryglem, niech każe, niech ich przywiodą!...

Cóż było robić? Albrecht z wyrzutem spojrzał na brata i dał znak Baroldowi. Rycerz z miejsca pospiesznie wyszedł z sali. Długo czekali nim Barold powrócił; cały czas Albrecht niespokojnie kręcił się na swojem miejscu. Zdało się, że wolałby w tej chwili być zwykłym rycerzem i stać cicho w tłumie, niźli tu osobno na widni.

Barold nie powrócił sam.

Obok niego wsparty na ramieniu rycerza, wlókł się jakiś cień człowieka. Twarz miał zczerniałą i do kościotrupa podobną. Oczy zapadłe, patrzyły bezmyślnie. Palce miał całe poobgryzane w krwi. Giął się we dwoje i ledwie wlókł nogi. W oka mgnieniu Wojsław pojął wszystko. Ryk oburzenia wyrwał się z jego piersi, skoczył jak raniony tur i chwycił Piotra oburącz.

Błysły Piotrowi oczy, gdy zobaczył Wojsława, ale tylko na chwilę... Promień świadomości zgasł i usta wykrzywiły całą twarz wyrazem bólu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne zgromadzenie Koła krakowskiego nauczycieli szkół wyższych odbyło się w sobotę dnia 13 b. m. pod przewodnictwem radcy szkolnego dyrektora Tomasza Sołtysika. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału z czynności Koła, oraz zamknięcie rachunków za rok ubiegły. Jednogłośnie wybrano prezesem na rok bieżący dyrektora dra Ignacego Petelenza, a wiceprezesem radcę szkolnego dyrektora Tomasza Sołtysika. Do wydziału weszli profesorowie: Bryl Jan, Jaglarz Andrzej, Jaworski Stanisław skarbnik, Kołczykiewicz Maciej, Kunz Karol, dr Opuszyński Karol, Pogorzelski Wiktor sekretarz, dr Schramm Juljan, dyrektor Siedlecki Stanisław, Strojek Jan, Świba Bronisław.

Zawsze oni. Chaim Schreiber, handlarz skór i garbarz w Bochni i Kolanowie, o którego niewypłacalności już pisaliśmy, firmę swoją jeszcze w roku 1897 przepisał na swą żonę Różę Schreiber, przez co powiodło mu się pomimo jego słabej pozycji finansowej pozyskać wielostronne kredyty. Niezadługo potem ogłosił swoją niewypłacalność. Pasywa wynoszą 37000 koron, na które znajduje się w aktywach tylko nic nieznaczące pokrycie.

Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach w Dubowicach, koło Halicza. Józef Korczak, syn tamtejszego wieśniaka, spadł przed 7 laty jeszcze z konia tak nieszczęśliwie, że stracił mowę. Pomimo, że ojciec jego, zamożny włościanin, udawał się z nim do najsławniejszych lekarzy o poradę, chłopiec nie mógł odzyskać mowy. Nagle we śnie odzyskał ją przed kilkoma dniami i mówi tak dobrze, jak gdyby nigdy nie był niemym.

Widowiska pasyjne w Oberammergau rozpoczną się 24 maja, a skończą 30 września r. 1900. Ma być 27 przedstawień, będą się rozpoczynały o 8 z rana, a kończyły o 5 popołudniu z parogodzinną przerwą. Miejsc będzie 4.100, w cenie od 10 m. do 1 m. Agencja Cooka utworzyła już biura w Londynie i Ameryce dla przewozu widzów. Mają krążyć specjalne pociągi pomiędzy Oberammergau a Francją i Austrją. Czynione są już przygotowania, by na miejscu mogło nocować 3.500 osób.

Wystawa paryska w r. 1900. Francuska dyrekcja wystawy ogłosiła warunki wstępu na wystawę. Zwykły wstęp na wystawę w dniach każdego tygodnia wynosi w godzinach od 6 wieczorem do 10 rano 2 franki, w innych godzinach 1 franka. Karty kilkorazowego wstępu (tykiety), które można otrzymać za wykazaniem się legitymacjami, dającemi prawo do ulg, kosztują najmniej 20 franków i zapewniają 20-razowy wstęp na wystawę, obok licznych innych przywilejów. Można je nabyć w biurach telegraficznych, pocztowych, na trafikach i w kioskach, stojących u wejścia na wystawę.

Każdy zaś wystawca otrzymuje na swoje imię, albo na imię przez siebie wyznaczonego zastępcy kartę wolnego wstępu oraz znaczki dla służby, której obecność na wystawie uznano za konieczną. Wolne karty otrzymują członkowie prasy, przedsiębiorcy i całe grupy zwiedzających wystawę, jeśli te zwróciły się poprzednio do ministra handlu i wykazały jako cel zwiedzania, interes publicznego wykształcenia. Zagraniczni komisarze wystaw, ludzie zajęci przy technicznych robotach wystawy otrzymują także wstęp wolny i znaczki dla służby („jetons“). Wreszcie wydano z ministerjum handlu wzorowe przepisy odnoszące się do kontroli i czuwania nad bezpieczeństwem zwiedzających.

Książę sprawozdawcą. Młody ks. Manchesteru, porucznik w 5-tym pułku King Royal Rifles, chwycił za pióro, aby na życie zarabiać. Szowinistyczny *New York Journal* zaliczył go do rzędu swych współpracowników i dumni demokraci szczycą się z tego arystokratycznego sprawozdawcy. Dziennik podaje fotografję 22 letniego księcia, podobizną zamku jego przodków, jego herb rodzinny i obwieszcza o zwerbowaniu tak dostojnego współpracownika w słowach następujących: „Jeden z najbardziej obiecujących parów Anglji, przedstawiciel jednej z najstarszych rodzin, obrał karjerę dziennikarską“. Następuje przytoczenie interviewu księcia z amerykańskim filantropem i miljonerem Carnegie. Dowiadujemy się między innemi, że książę dziennikarz jest zwolennikiem systemu rządu monarchicznego, i że rad, iż minęły czasy, w których arystokracja nie potrzebowała pracować i t. d.

Źrebiak-włóczęga. W piątek przed południem przytrzymano na ulicy jednorocznego źrebiaka, błąkającego się po mieście. Czworonożnego jednorocznia-ka, policja (!) za włóczęgostwo internowała na Dajworze.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Strejki w okręgach węglowych.

Brüx 27 stycznia. (*T. B. Kor.*). Z 4320 robotników, pracuje tylko 1237. W szybach „Germania“, „Theresia“ i „Venus“ praca odbywa się normalnie. Spokój nie jest zakłócony.

Opawa 27 stycznia. (*Tel. B. K.*). Próby zbliżenia pomiędzy pracodawcami a robotnikami spełzły na niczem. Minister Spens wyjechał stąd do Berna. Położenie niezmienione. Wszędzie panuje spokój. We wschodnich rewirach strejk prawie wygasł. W zachodnich rewirach trwa jednak w równej sile.

Praga 27 stycznia. (*Tel. B. K.*). W Dux pracuje 1100 robotników. W Pilźnie splądrowano całkowicie 3 wagony węglowe, trzy inne splądrowano częściowo. Ponieważ policja i żandarmerja nie mogły rozproszyć plądrujących, przeto zawezwano wojsko.

Praga 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W Kaaden, Falkenau, Rokiczanach, Preslitz i Mies sytuacja jest bez zmiany. W Osieku w 3 szybach praca się odbywa. W Brüx również pracują w 3 szybach.

Prokuratorja państwa wdrożyła dochodzenia przeciwko kotlarzom i maszynistom, którzy się przyłączyli do strejku. W Komotau sytuacja przedstawia się nieco lepiej. Aresztowano 2 robotników za pogróżki.

W Cieplicach sytuacja bez zmiany.

Berno 27 stycznia. (*Tel. B. K.*). Na dzisiejszem posiedzeniu berneńskiej Izby handlowo-przemysłowej, ogłosił sekretarz dr Lecher pismo ministra sprawiedliwości Spens-Boodena, w którem tenże wyraża najgłębsze uznanie za gorące i skuteczne poparcie go w czasie jego działalności urzędowej na Morawach ze strony berneńskiej Izby handlowej. Następnie prezydent Izby oświadczył, że Izba żałuje, iż baron Spens opuścił dotychczasowe stanowisko namiestnika. Izba wyraża życzenia pomyślności ministrowi na nowem stanowisku i jest mu bardzo wdzięczna za pomoc, jaką darzył zawsze Izbę i za poparcie handlu i przemysłu, o jakie zawsze się starał na stanowisku namiestnika. Izba zachowa po nim wspomnienie pełne głębokiego dlań szacunku. Mowca wniósł, by mu pozwolono dać wyraz tego nastroju Izby w piśmie wystosowanem do ministra sprawiedliwości i załączyć gratulacje dla ministra, ze względu na nowe jego stanowisko. Wniosek przyjęto wśród oznak żywego zadowolenia.

Następnie przystąpiła Izba handlowa do wyboru nowego prezydenta na rok 1900 i wybrała po raz 29-ty jednogłośnie dotychczasowego przewodniczącego Juljusza Gomperza. Gomperz dziękował za wybór i oświadczył, że w wypracowaniu projektu reformy wyborczej Izby, która musi być przeprowadzona w tym roku, weźmie jak najgorętszy udział. Następnie się również tak samo interesowali — mówił mowca — przygotowującemi się pracami nad taryfą celną i nad odnowieniem układów handlowych. Rozumie się, że pomyślne rozwiązanie tych, jako też innych zadań ekonomicznych, zależy w pierwszym rzędzie od postępów pracy Rady państwa. Te zaś mogą nastąpić, jeżeli nastąpi pogodzenie się stronnictw.

Wiedeń 27 stycznia. (*Tel. pryw.*). Od dyrektora zakładu dla chorych nerwowych pod Droznem, dra Piersona, nadeszło świadectwo lekarskie, że księżna Ludwika Koburska cierpi na przytępienie władz umysłowych i dlatego zeznania jej w procesie jubilera paryskiego, który za pośrednictwem adwokata tutejszego zaskarżył weksle księżny na sumę 392.000 fr. za dostarczone klejnoty, nie mogłyby mieć znaczenia prawnego. Książę Filip Koburski uznaje weksle za sfałszowane. Adwokat skarżącego żąda zbadania zdrowia księżnej przez innych lekarzy.

Wiedeń 27 stycznia. (*Tel. pryw.*). Sekretarz nadworny dr Forstner v. Billau ma zostać kierownikiem departamentu prasowego w prezydjum rady ministrów. Dotychczasowy prowizoryczny kierownik tegoż departamentu, sekretarz nadworny Karmiński, ma być przeniesiony do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Grac 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Przybył tu mianowany namiestnikiem b. przewodniczący w Radzie ministrów, hr. Clary. Witali go na dworcu reprezentanci władz politycznych i skarbowych.

Petersburg 27 stycznia. (*Tel. pryw.*). Ogłoszono carski rozkaz do senatu rządzącego: Ochmistrzowi, radcy tajnemu Turauowi, rozkazano zasiadać w senacie rządzącym z pozostawieniem w godności „ochmistrza najwyższego dworu“. Ustępujący z Warszawy radca tajny, „ochmistrz najwyższego dworu, E. T. Turau, działalność swoją na stanowisku prokuratora Izby sądowej warszawskiej rozpoczął w roku 1887. Ochmistrzem „za szczególne zasługi na służbie położone“, mianowany w r. 1897.

Londyn 27 stycznia. (*Tel. pryw.*). Między wysokimi dygnitarzami chińskimi udzielono dymisję wicekrólowi Nankingu Linkunyb, na miejsce którego mianowano faworyta Luchuanlina. Ten ostatni, jak wiadomo, został na nalegania Anglji usunięty ze stanowiska wicekróla w Seczuen. Załogi wojskowe w Pekingu, Nankingu, Wusangu i Kantonie stoją w pogotowiu, w obawie rozruchów.

Londyn 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Książę Orleański, ktory przebywa obecnie w Londynie, przyjmował deputację rojalistów uwolnionych w ostatnim procesie paryskim o występki stanu przed trybunałem senatu w Paryżu. Książę Orleański oświadczył, że będzie walkę prowadził z całą stanowczością i zaapelował do wszystkich swoich stronników, aby dążyli stale i wytrwale do prawdziwej wolności w szkole i w stowarzyszeniach i do wyzwolenia Francji z pod dyktatury żydów i wolnomularstwa.

Barcelona 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Wczoraj zmarło tu 124 osób na skutki influency.

Z wojny w Połudn. Afryce.

Londyn 27 stycznia. (*Tel. pryw.*) Depesza z Ladysmith z 21 b. m. donosi: „Kilka tylko dni dzieli nas od przybycia Bullera; zniesienie oblężenia uważać należy za pewne. Z uwagą śledzimy brunatne kłęby dymu lidytowego. Boerowie przygotowują się widocznie do zaciętego oporu. Skwary panują ogromne, 102 stopnie Fahrenheita w cieniu.“

Londyn 27 stycznia. (*Tel. pryw.*). Podane we onegdajszej depeszy Bullera straty, odnoszą się wyłącznie do brygady Lyttletona, która koło Pottiegiers-Furth stała po lewym brzegu Tugeli. W Anglji sądzono, że te straty są wynikiem walki pod Spionskop. Znawcy jednak sądzą, że depesza Bullera wskazuje, iż równocześnie stoczono bitwę przy Potgieters-Furth. Fakt, że Buller wiadomość o cofnięciu się ze Spionskop, które nastąpiło we środę w nocy, miał dopiero w czwartek w południe, budzi zaniepokojenie. Dziwią się, dlaczego Buller nie został o tem zaraz zawiadomiony, skoro było telegraficzne połączenie między obydwoma obozami.

Londyn 27 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). *London Gazette* ogłasza tekst sprawozdań jenerała Whitе o bitwach pod Glenkoe, Elendslaagte, Rietfontein, dalej sprawozdania jenerała Methuana o bitwach pod Belmont, Graspan, Modder River, a wreszcie sprawozdanie jenerała Bullera o usiłowanej przeprawie przez Tugelę, pod Colenso.

Jenerał White donosi pod datą 10 października zeszłego roku, że gubernator Natalu powiedział mu, iż opuszczenie Glenkoe może pociągnąć za sobą fatalne polityczne skutki. Wobec tego White zdecydował się, mimo trudności położenia, z dwóch złych wybrać mniejsze i wziąć na własne ryzyko utrzymanie się w Dundee.

Jenerał Buller donosił w dniu 17 grudnia, że gdy się dowiedział, iż dwie baterje, pozostające pod komendą pułkownika Longa cofnęły się, był przekonany, że sześć dział okrętowych wpadło w ręce Boerów. Odrazu zrozumiał, że bez dział niepodobna myśleć o przejściu Tugeli. Buller dowodzi, że byłby ją niechybnie przeszedł, gdyby nie stracił artylerji.

Longowi dawał Buller przyjacielskie instrukcje, aby nie zadaleko się posuwał. Long jednak nie słuchał tych instrukcyj i wysuwał się daleko poza linje piechoty. Buller przedstawia 3 oficerów i 2 kaprali do odznaczenia ich krzyżem Wiktorji za bohaterskie usiłowanie ocalenia dział.

W dniu 28 grudnia, po potyczce pod Zontpansdrift ubolewa Buller, że przestrogi, jakie daje oficerom, aby kładli nacisk na ważność służby wywiadowczej, są daremne. Oficerowie rzucają się po bohatersku, ale na ślepo na nieprzyjaciela.

Londyn 27 stycznia. (*Tel. pryw.*). Biuro Reutera donosi z Ladysmith pod dniem 21 b. m. co następuje: „Pomiędzy miastem a Potgieters drift widać sześć obozów boerskich. Spostrzeżono, że konne oddziały nieprzyjaciela poruszają się w kierunku rzeki Tugeli, lecz nic takiego nie zaszło, z czegoby wnosić było można, że Boerowie zabierają swoje działa z pod Ladysmith, przeciwnie, postawili oni świeże działa na pozycjach i wzmocnili swoje warowne stanowiska.

Angielskie pozycje obronne wzmocnione zostały znacznie od dnia 6 b. m. W rzeczywistości jest dziś Ladysmith twierdzą nie do zdobycia. Epidemja febry osłabła znacznie z nadejściem suchej pory. Wojsko ma poddostatkiem prowjantów.“

Wybory do sądu przemysłowego z kurji robotniczej odbyły się w niedzielę. Wynik ogłaszamy w wydaniu południowem naszego dziennika.

Bal Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców powiódł się ze wszech miar świetnie. Sprawozdanie podajemy w południowem wydaniu.

Tłumy ludu wiejskiego i przedmiejskiego wraz z dziatwą szkolną ze wsi okolicznych zapełniły w niedzielę teatr na trzeciem przedstawieniu, urządzonem dla ludu przez posłów: dra Danielaka i ks. Szpondra. W teatrze nie pozostało ani jedno wolne miejsce. Po „Kościuszce“, „Obronie Częstochowej“ pokazano ludowi dramat narodowy „Gwiazdę Syberji“. Artyści grali z przejęciem, podkreślając ważniejsze ustępy umyślnie, aby lud je zrozumiał. Grzmiącymi oklaskami nagradzali włościanie pieśni narodowe, a w szczególności piosnkę wygnańców sybirskich: „Nie dbam jaka spadnie kara — Mina, Sybir, czy kajdany“.

Przedstawienia ludowe mają już, jak się przekonaliśmy, powodzenie zapewnione. Słyszeliśmy jak chłopi stojąc pod teatrem, na czyjeś zapytanie, czy im się teatr podoba, odpowiedzieli: „o i pewnie, przecież lepiej dać dwie szóstki i pójść do teatru i nauczyć się czegoś, aniżeli guldena przepić w karczmie a czasem jeszcze do tego do nieszczęścia przyjść!“ Na szczególne uznanie zasługuje gra pp. Mielewskiego i Stępowskiego, który wywołali płacz zgromadzonych w teatrze kobiet. Ten głośny płacz podczas sceny spotkania ojca z synem, to najlepszy dowód, jak lud gorąco już odczuć potrafi klęski i niedolę ojczyzny.

Ofiara nieporządku. W sobotę, dnia 27, stał się w Krakowie straszny wypadek, którego powodem jest bezrząd i samowola żydowska w naszem mieście. Emerytowany nadinżynier kolei Karola Ludwika, Jan Stochmalski, znany z zacności charakteru, przechodząc około godziny 6 wieczorem ulicą Pawią w miejscu, gdzie jest połączenie toru kolejowego i magazynów ze składem węgla żyda Przeworskiego, został raptem pochwycony przez maszynę, ciągnącą węglarki do składu. Inżynier prawie na miejscu padł trupem, gdyż popielnik maszyny, miażdżąc mu szyję, oderwał mu prawie głowę, wlokąc ciało aż do składu węgli.

Ażeby zrozumieć, jak się to stać mogło, trzeba wiedzieć, że przy ulicy Pawiej istnieje olbrzymi ruch wozowy, a tor żyda Przeworskiego nie jest niczem zabezpieczony i przechodzi środkiem ulicy bez wszelkich barjer, a nawet znaków, przestrzegających publiczność; nie ma tam żadnej rampy, a wieczorem nie ma wcale odpowiedniego oświetlenia. Gdy pociąg jest na ten tor wyprowadzony, prowadzi go jeden człowiek, a czasem i tego jednego nie ma, jak było niezawodnie i w tym wypadku.

Odpowiedzialność za sobotni straszny wypadek spada wyłącznie na Przeworskiego i spodziewać się należy, że zarówno gmina, jak i władze sądowe pociągną winnych do surowej odpowiedzialności, aby przecież ukrócić w naszem mieście żydowską samowolę, urągającą już nietylko przepisom, ale wprost bezpieczeństwu publicznemu, skoro jej ofiarą padają już życia ludzkie.

Przeciw emigracji do Chin. Austro-węgierski konsul w Shangai, w sprawozdaniu swem za miesiąc czerwiec r. z., wspomina między innemi, że w ostatnich czasach ze wszystkich krajów monarchji, zwłaszcza zaś z południowego Tyrolu, odbywał się tam formalny przypływ robotników, którzy spodziewali się znaleźć zatrudnienie przy budowie kolei w Chinach, a ewentualnie także w kopalniach tamtejszych. Tymczasem w tamtejszych przedsiębiorstwach tego rodzaju, europejczycy dostają posady tylko inżynierów, lub biorą budowę pewnych przestrzeni w przedsiębiorstwo, — jako dozorcy jednak i jako robotnicy używani są niemal wyłącznie Chińczycy, którzy zadowalniają się znacznie mniejszą płacą. Tylko wyjątkowo zatrudnieni bywają europejczycy także jako dozorcy, lub znajdują zatrudnienie dzielni europejscy majstrowie murarscy i stolarscy. W każdym zaś razie, wobec wielkich kosztów podróży i trudności wyszukania takich stanowisk w Chinach, powinniby kompetenci o nie już zawczasu w Europie zapewnić sobie posady u reprezentantów dotyczących syndykatów, zwłaszcza, że w tym wypadku syndykaty opłacają im także koszty podróży do Chin. Natomiast należy najusilniej przestrzegać przed emigrowaniem do Chin w poszukiwaniu pracy, bez zapewnienia sobie miejsca z góry.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Wybory do senatu we Francji,

Paryż 29 stycznia. *(Tel. B. K.).* Przy wyborach do senatu partja nacjonalistów doznała w wielu okręgach porażki. Były minister Cavaignac złożył godność prezesa rady jeneralnej w swoim departamencie, ponieważ nie mógł przeprowadzić popieranej przez siebie listy. Z pomiędzy kandydatów nacjonalistycznych wybrany został senatorem jenerał Mercier; będzie on jedynym nacjonalistą w senacie. Zresztą stosunek stronnictw nie ulegnie zmianie. Wszyscy ustępujący konserwatywni senatorowie zostali na nowo wybrani. Stronnictwa republikańskie pozostają w dotychczasowej sile. Freycinet i Dupuy zostali wybrani.

Paryż 29 stycznia. *(T. B. Kor.).* Postawienie kandydatury jenerała Mercier na członka senatu w departamencie Loire-Ifériecre, wywołało w sobotę wieczorem w Nantes nieprzyjazne dla niego objawy.

Nantes 29 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Jenerał Mercier został wybrany senatorem 703 głosami przeciw Riomowi, który otrzymał zaledwie 287 głosów.

Praga 29 stycznia. *(Tel. pryw.)* Od dnia dzisiejszego wszystkie pragskie ludowe i wydziałowe szkoły są zamknięte. W tych dniach zamknięte zostaną szkoły średnie. Istniejące w szkołach zapasy węgla będą oddane ubogim.

Praga 29 stycznia. *(Tel. pryw.).* Wczoraj przedpołudniem i popołudniu odbyły się liczne zbiegowiska ludowe na Przykopach i na Wacławskiem Namieściu, na których manifestowano za ponownym wyborem dra Podlipnego burmistrzem Pragi. Wielkie zbiegowisko utworzyło się około godz. 5 popołudniu po zgromadzeniu socjalno-demokratycznem. Powracający z tego zgromadzenia towarzysze obrzucali straż policyjną obelgami; straż nżyła białej broni, przed którą manifestanci rzucili się do ucieczki.

Brüx 29 stycznia. *(T. B. Kor.).* Noc przeszła spokojnie. W ciągu dnia w niedzielę odbyły się w wielu miejscach liczne zgromadzenia.

Wiedeń 29 stycznia. *(T. B. Kor.)* W Wiedniu zmarł wczoraj rano radca dworu i były szef Biura bezpieczeństwa przy wiedeńskiej dyrekcji policji Breitenfeld.

Wiedeń 29 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* Minister handlu Call powrócił z Sofji.

Berlin 29 stycznia. *(Tel. B. K.).* W Prinkenau odbyły się uroczystości pogrzebowe ze zwłokami matki cesarzowej niemieckiej, księżnej schlezwicko-holsztyńskiej. Cesarz i cesarzowa byli obecni osobiście. Cesarz Franciszek Józef przysłał piękny wieniec.

Madryt 29 stycznia. *(T. B. Kor.)* Żandarmerja znalazła u jednego z mieszkańców Placencji 100.000 naboi, jak również wielką ilość kapsli i karabinów. Władze prowadzą dalej poszukiwania. Sześciu wybitnych karlistów, którzy są skompromitowani w tej sprawie, uciekło za granicę.

Szanghaj 29 stycznia. *(Tel. pryw.).* Kwestja rozszerzenia terytorjum, przyznanego Francji do swobodnego niem rozporządzania, ostatecznie załatwiona. Wejdzie ono w życie w marcu r. b. Obszar przyszłej koncesji będzie półtora raza większy od dotychczasowego.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 29 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* Z Laurenço Marquez donoszą, że z obozu Boerów nad Tugelą nadeszła depesza z dnia 24 b. m. donosząca o walkach Boerów, uwieńczonych ponownem zajęciem Spionskop i wyparciem Warrena.

Depesza donosiła, że walka była zażarta, że 150 Anglików zaraz w pierwszych okopach złożyło broń. Wzięto ich do niewoli i wysłano do głównego obozu Boerów.

W chwili wysyłania depeszy, walka trwała w dalszym ciągu.

Londyn 29 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* **Z Laurenço Marquez donoszą, że nadeszła tam z obozu Boerów w dniu 25 b. m. datowana depesza, donosząca, że w walkach o Spionskop w dniu 24 b. m. padło trupem 1500 Anglików. Buller chory był na gorączkę, obecnie ma się lepiej.**

Londyn 29 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* Depesza jenerała Bullera, nadana w sobotę dnia 27 b. m. brzmi jak następuje: „W dniu 20 b. m. (w zeszłą sobotę) wyparł Warren Boerów z południowych wyżyn pod Akton Homes ku wzgórzom rozciągającym się na zachód od Ladysmith i pozostał w ciągłem zetknięciu z nieprzyjacielem, który zajął bardzo silne pozycje.

„Niechętnie i z trudnością zgodziłem się na zaatakowanie góry Spionskop; we wtorek w nocy Warren wykonał ten atak, zajął pozycję na górze, ale trudno mu było ją utrzymać.

„Postanowił zatem cofnąć się na południe od Tugeli. W istocie w dniu 27 b. m. Warren cofnął się na południe od Tugeli, nie ponosząc przytem strat.

„Okoliczność, iż w ten sposób mógł dokonać odwrotu, świadczy o wybornem dowództwie i jest dostatecznym dowodem doskonałej postawy wojsk angielskich. Przeprawienie przez rzekę wojsk wraz z ogromnymi i ciężko poruszającym się trenem, bez doznania żadnych przeszkód ze strony nieprzyjaciół, świadczy, że nieprzyjaciel ma wielki szacunek dla bitności naszych wojsk“.

Londyn 29 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* Jenerał Buller telegrafuje ze Spearmans-Camp pod dniem 27 b. m. co następuje: Skoro wojska Warrena opuściły Spionskop, uważałem ponowny atak za zbyteczny, gdyż prawe skrzydło Boerów było zbyt silne, ażeby można było przebić się przez nie. Postanowiłem przeto cofnąć wojska na południe od rzeki Tugeli i dnia 27 b. m. o godzinie 8 rano jenerał Warren skoncentrował swoje siły w południowej stronie od rzeki Tugeli, nie tracąc ani jednego żołnierza.

Londyn 29 stycznia. *(Tel. pryw.).* Bezzwłocznie po radzie gabinetowej odbyła się w sobotę w ministerstwie wojny walna narada komisji obrony kraju, złożona z ministrów Salisburego, Balfoura, Devonshira, Lansdowna, Chamberlaina i Goschena.

Wziął w niej udział wódz armji jenerał lord Wolseley, co jest faktem niezwykłym i wskazuje na niepospolitą doniosłość obrad.

Przypuszczają, że rząd jest w posiadaniu bardzo doniosłych depesz Bullera, które wskazują, że położenie Bullera jest groźniejsze, niż ogół sądzi i że rząd wskutek tego zapewne zaniecha wszelkich odsieczy dla Ladysmith, nakaże Whitemu poddać twierdzę, a Bullerowi cofnąć się, tak iż wojna zacznie się dla Anglji na nowo od początku.

Londyn 29 stycznia. *(Tel. pryw.).* Depeszę Bullera przybito w urzędzie wojennym o godzinie 11 przed południem, a zatem znowu nie o zwyczajnej porze i tylko przed małą garstką widzów. O jej treści dowiedział się wkrótce cały Londyn i wszędzie zapanowało gwałtowne wzburzenie. Wiele osób nie chciało narazie wierzyć w autentyczność depeszy i sądziło, że rozchodzi się jedynie o pogłoskę brukselską. Ostatecznie jednak oficjalny tekst telegramu położył koniec wszelkim złudzeniom. Takiej wieści nikt się nie spodziewał, to też niesłychane zdumienie opanowało ludność. Zdziwienie i głębokie rozczarowanie pojawiło się na twarzach wszystkich. Może od chwili rozpoczęcia wojny nie było dnia, w którymby tak mało dyskutowano o wojnie. Zdawało się, jakoby wrażenie, jakie wywarła najnowsza wiadomość z placu boju, odjęło mowę wszystkim. Dawno już nie widziano takiej ciszy i spokoju w mieście. Pomimo tej depresji, jaka ogarnęła masy, grubo pomyliłby się ten, ktoby chciał przypuszczać, że nadzieja szczęśliwego zakończenia kampanji, opuściła umysły Anglików.

Był to raczej objaw potężnego rozczarowania wobec poprzednich pomyślnych wieści i pewien rodzaj wstydu, który zamknął usta Londyńczykom.

Prasa nie traci również nadziei. *Pall Mall Gazette* pokłada obecnie całą nadzieję w lordzie Dundonaldzie i jego latającej kolumnie, o której dotychczas tak niewiele mówiono, a która przecież byłaby w stanie spełnić jakiś wielki a niespodziewany czyn wojenny i tem samem zapewnić ostateczne zwycięstwo armji angielskiej. Dziennik *Globe* wyraża silne przekonanie, że mimo wielkie niepowodzenie siły angielskie pójdą naprzód i nie cofną się przed nieprzyjacielem. *Evening News* zaznacza tylko, że wskutek ostatnich wypadków cofnięto się o kilka dni wstecz. Nawet chłodna *Westminster Gazette*, nie widzi powodu do rozczarowania i żywi głęboką nadzieję, że próbę, która niepowiodła się nad górną Tugelą, można będzie skutecznie powetować atakiem na Colenso i obsadzeniem góry Inhlawy.

Berlin 29 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* *Deutsche Tageszeitung* publikuje interwiew dr Leyds'a, w którym dr Leyds oświadczył, że łączne straty Boerów wynosiły do połowy grudnia 212 poległych, 678 rannych i 200 jeńców. Dr Leyds zauważył, że wojna stanowcza potrwa dłużej, ponieważ Transwaal nie będzie ani pierwszy o pokój błagał, ani nie przyjmie układów pokojowych na warunku *status quo ante bellum.*

„DJABEŁ“

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane,

wychodzi dwa razy na miesiąc

t. j. 1-go i 15-go.

Kosztuje z przesyłką pocztową kwartalnie 2 kor. 20 hal.

Numer pojedynczy 40 hal.

Pismo to, wybitnie polityczne, o podkładzie narodowym, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

ADRES:

Wydawnictwo „Djabła“ w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.